

Anna Piwowska

Gatunki dziennikarskie na łamach trzech wcieleń "Filipinki" - podobieństwa i różnice

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 52-69

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Piwowska

GATUNKI DZIENNIKARSKIE NA ŁAMACH TRZECH WCIELEŃ „FILIPINKI” – PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE

Trzy wcielenia „Filipinki”

Pierwszy numer dwutygodnika „Filipinka” ukazał się 15 maja 1957 roku. Wydawcą pisma było Warszawskie Wydawnictwo Prasowe, jedno z przedsięwzięć Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. „Filipinka” była pierwszym i przez długi czas jedynym pismem skierowanym do dziewcząt. Przez pół wieku swojego istnienia „Filipinka” odegrała znaczącą rolę w tworzeniu podkultury młodzieżowej, kształtowaniu gustów i poglądów młodych kobiet. Miała przy tym swojego „ducha”, którego kolejne redaktorki naczelne starały się podtrzymywać. W wyniku transformacji na rynku prasy w 1990 roku powstała Dziennikarska Spółdzielnia Pracy „Filipinka”, która wraz ze współwłaścicielami (Domem Wydawniczym BBiP, a później także wydawnictwem Orkla Media) wydawała pismo do połowy 1998 roku. Na początku dekady lat dziewięćdziesiątych na polskim rynku prasowym pojawiły się tanie, wysokonakładowe pisma dla dziewcząt „Bravo Girl!” i „Dziewczyna”, które zaczęły zagrażać istnieniu „Filipinki”. Ta, pod wpływem konkurencji, ewoluowała w stronę pisma niszowego, czytanego głównie przez „młode intelektualistki”, uczennice liceów i studentki pierwszych lat studiów.

Historia starej „Filipinki” dobiegła końca, wraz z zakupieniem tytułu przez Wydawnictwo Prasowe „Twój Styl” w lipcu 1998 roku. Od tego momentu rozpoczyna się nowy etap w dziejach pisma. Stary zespół redakcyjny został wymieniony, nastąpiła też zmiana formuły czasopisma z dwutygodnika na miesięcznik, wprowadzono nową szatę graficzną, upodabniającą pismo do „Twojego Stylu”, obniżono także wiek czytelniczek, do których adresowane było pismo i umieszczane na jego łamach reklamy. W styczniu 2002 roku niemieckie wydawnictwo H. Bauer przejęło pisma wydawane przez Wydawnictwo Prasowe „Twój Styl”, w tym także „Filipinkę”, przekształcając WPTS w Spółkę Media Styl należącą do Grupy Wydawniczej Bauer. Pod koniec grudnia 2002 roku spółka ta została bezpośrednio włączona w struktury Wydawnictwa H. Bauer.

W styczniu 2003 roku w kioskach pojawiła się „Nowa »Filipinka« na Nowy Rok”, rozpoczynająca trzeci etap istnienia tytułu. Wprowadzono nowy format pisma, zmieniono redaktor naczelną, zastępując ją dotychczasową naczelną „Bravo Girl!”. Zmianie uległy także nazwy rubryk oraz zawartość. „Filipinka”, wcześniej traktowana

Trzy wcielenia „Filipinki”

jako pismo luksusowe, została w wyniku przekształceń włączona do grupy pism młodzieżowych, do której należą: „Twist”, „Bravo”, „Bravo Girl” i „Bravo Sport”¹.

Metoda badawcza

Analizując podobieństwa i różnice, jakie zachodzą pomiędzy trzema wcieleniami „Filipinki”, w dziedzinie stosowanych przez nie gatunków wypowiedzi dziennikarskiej, posłużyłam się metodą analizy zawartości². Do badań użyłam klucza kategorizacyjnego, który zawiera kategorie odnoszące się do formy przekazu. Jednostką pomiaru występujących na łamach pisma gatunków dziennikarskich jest wypowiedź, rozumiana jako „jednostka zawartości dziennika lub czasopisma, wyodrębniająca się na kolumnach funkcjonalnie, treściowo i graficznie jako osobna całość, zwykle opatrzona własnym nagłówkiem”³. Do pokazania, w jaki sposób dany gatunek realizowany jest na łamach poszczególnych wcieleń pisma, posłużyła analiza treści wypowiedzi spełniających kryteria poszczególnych gatunków.

Analiza objęła: cztery numery dwutygodnika „Filipinka” z lat 1997/1998 (numery 25 i 26 z 1997 roku oraz 13 i 14 z 1998 roku), dla których przyjęto nazwę Stara „Filipinka”; dwa numery miesięcznika „Filipinka” z 2002 roku (numery 7 i 12) wydawanego przez Spółkę Media Styl, oznaczone jako „Filipinka” Media Styl; oraz numery pierwszy i czwarty z roku 2003, kiedy miesięcznik został włączony w struktury Wydawnictwa H. Bauer, określane jako „Filipinka” Bauer.

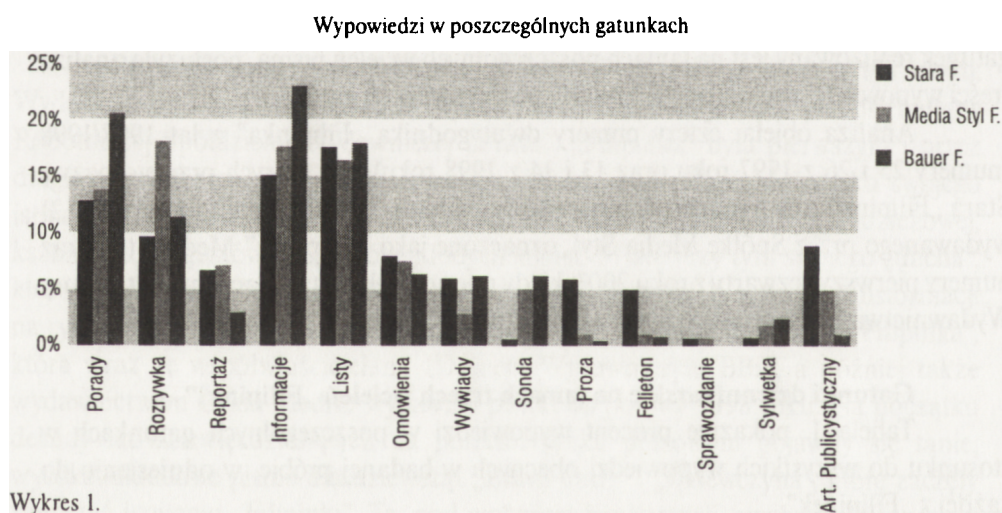
Gatunki dziennikarskie na łamach trzech wcieleń „Filipinki”

Tabela 1. pokazuje procent wypowiedzi w poszczególnych gatunkach w stosunku do wszystkich wypowiedzi obecnych w badanej próbie, w odniesieniu do każdej z „Filipinek”.

Tabela 1. Struktura gatunkowa wypowiedzi (w %)

	Stara „Filipinka”	„Filipinka” Media Styl	„Filipinka” Bauer
Porady	12,7	14	20,5
Rozrywka	9,7	18,2	11,6
Reportaż	6,6	7,2	3
Informacja	15	17,5	23
Listy	17,5	16,5	17,8
Omówienia	7,9	7,6	6,3
Wywiad	6	3	6,2
Sonda	0,6	5	6,3
Proza	6	1,2	0,4
Felieton	4,8	1,2	1
Sprawozdanie	0,6	0,8	0
Sylwetka	0,6	1,8	2,5
Artykuł publicystyczny	9	4,8	1
Liczba wypowiedzi	165	165	190

Najstarsza „Filipinka” zamieszczała na swoich łamach najdłuższe teksty. Na 192 stronach czterech egzemplarzy dwutygodnika znalazło się 165 tekstów. Tyle samo tekstów znajdziemy na 176 stronach dwóch egzemplarzy miesięcznika „Filipinka” Media Styl. Najmłodsze wcielenie pisma, czyli „Filipinka” Bauer, przy niezmienionej w stosunku do poprzedniczki liczbie stron, zamieszcza w badanej próbie 190 tekstów, z których 40 stanowią krótkie wypowiedzi o charakterze informacyjnym i plotkarskim. Zatem wraz z kolejnymi zmianami wydawców zwiększała się ilość zamieszczanych tekstów, a skracała ich długość.



Wykres 1.

Zmieniła się także genologiczna polityka pisma. Różnice, jak widać na wykresie 1., zachodzą nie tylko w ilości wypowiedzi w danym gatunku, lecz także rozkładzie poszczególnych gatunków w każdym z pism. W Starej „Filipince” dominują listy (17,5%), informacje (15%) oraz porady (12,7%). Tuż za nimi znalazły się: rozrywka (9,7%) artykuł publicystyczny (9%) oraz reportaż (6,6%). W „Filipince” Media Styl dominującymi gatunkami stały się: rozrywka (18,2%), informacja (17,5%) oraz listy (16,5%) i porady (14%), które razem stanowią 2/3 wszystkich zamieszczonych tekstów. W „Filipince” Bauer wyraźnie przeważają informacje (23%) oraz porady (20,5%). Sporo jest także listów (17,8%) oraz rozrywki (11,6%). Ilość tekstów pełniących głównie funkcję rozrywkową przewyższa łączną liczbę tekstów wykorzystujących poważne gatunki dziennikarskie jak reportaż, artykuł publicystyczny, felieton oraz wywiad (11,2%).

Stara „Filipinka” oferowała największą różnorodność gatunkową. W pozostałych wcieleniach pisma gatunki rozrywkowe i informacyjno-poradnicze wyraźnie dominują nad innymi. Jednak o tym, że gatunek gatunkowi nierówny, świadczy fakt, iż każde z wcieleń „Filipinki”, w różny sposób realizowało lub realizuje na swoich łamach założenia poszczególnych gatunków.

Trzy wcielenia „Filipinki”

Informacja

W badanych wcieleniach pisma do kategorii „informacja” zaliczone zostały: wzmianki, notatki, flash'e oraz krótkie teksty o charakterze informacyjno-rozrywkowym (np. plotki i sensacyjne doniesienia z życia gwiazd).

Szkielet konstrukcyjny informacji zawsze tworzą pytania: kto, co, gdzie, kiedy, jak i dlaczego. Klasyczną regułą konstruowania wypowiedzi w tym gatunku jest zasada odwróconej piramidy, która polega na umieszczaniu najważniejszych informacji na początku tekstu.⁴ Z założenia, informacja powinna być obiektywna, czyli pozbawiona elementów wartościowania i śladów osobistego stosunku dziennikarza. Jak podkreślają badacze, zupełny obiektywizm nie jest jednak możliwy do zrealizowania. Informacja zatem powinna być skonstruowana w taki sposób, by przynajmniej sprawiała wrażenie bezstronnej. Zwraca się także uwagę na konieczność oddzielenia jej od komentarza⁵.

Konkurencja na rynku mediów, powoduje, iż podstawowym celem informacji jest coraz częściej zwrócenie uwagi odbiorcy. Aby sprostać tym wymaganiom, informacja powinna być podana w atrakcyjnej formie. Dlatego też następuje przekształcanie informacji w tzw. infotainment, czyli skrzyżowaniem informacji z rozrywką⁶.

Zjawisko mieszania informacji i rozrywki można łatwo zaobserwować na przykładzie ploteczek o gwiazdach publikowanych przez „Filipinkę” Media Styl: „Samantha Mumba, aby być bardziej seksy, włożyła białe majtki pod czarne spodnie biodrówki. Ma oczywiście kolczyk w pępku. Geri Halliwell ma się czym pochwalić. Z grubaski przekształciła się w zgrabną sportsmankę [...] Macy Gray w kostiumie w panterkę miała wyglądać seksownie. Niestety efekt jest taki, że bardziej przypomina spasioną zebra niż cokolwiek innego”.

Najmłodsze wcielenie „Filipinki”, będące własnością Wydawnictwa H. Bauer, lidera na rynku prasy poradniczo-plotkarsko-informacyjnej, również zamieszcza „rozrywkowe informacje”: „Drew Barrymore zaręczyła się po raz trzeci. Tym razem z perkusistą grupy The Strokes, Fabricio Morettim. Jej dotychczasowe małżeństwa trwały kolejno 19 dni i 5 miesięcy. Może być tylko lepiej?”. Dodatkowo na łamach „Filipinki” Bauer ukazują się stały kącik zatytułowany „3 po 3” w którym co miesiąc przytaczane są trzy, niekoniecznie mądre wypowiedzi gwiazd. Podtytuł głosi: „Palnęłaś coś głupiego? Nie przejmuj się. Oni też”. Cindy Crawford zwierza się na przykład: „Modelki są jak sportowcy. Szybko zdobywają fortuny, lecz gdy dożywają trzydziestki, okazuje się, że nic innego nie umieją. Wtedy postanawiają wyjść za słynnego aktora”.

Nie wydaje się, żeby informacje takie jak ta, miały istotne znaczenie dla czytelniczek pisma. Służą raczej rozrywce i zaspokojeniu domniemanej ciekawości. Przy tym o osobach znanych pisze się nie jak o profesjonalistach w danej dziedzinie, którzy osiągnęli wyżyny sztuki, ale jak o idolach, gwiazdach, które przyciągają uwagę i budzą ciekawość czytelniczek, tylko dlatego, że są sławne⁷.

Plotki o gwiazdach nie pojawiały się w Starej „Filipince”, mimo iż tematem

wielu informacji byli sławni ludzie. Autorzy tych informacji posługiwali się regułą odwróconej piramidy i nie wplatali w ich treść własnych komentarzy: „W pierwszą rocznicę śmierci Piotra Skrzyneckiego odsłonięto na jego grobie płytę według projektu Kazimierza Wiśniaka, przed laty nadwornego scenografa Piwnicy pod Baranami. Głównym elementem pamiątkowej tablicy jest nieodłączny atrybut Skrzyneckiego, dzwonek. Piotr Skrzynecki posługiwał się nim, nie tylko prowadząc kabaret, ale także w życiu codziennym”.

Rozrywka

Do gatunku rozrywka zaliczone zostały: satyra, konkursy z nagrodami, testy i psychozabawy, krzyżówki i horoskopy. Została tu także wliczona legendarna „Czarna Strona”, jedna z nielicznych rubryk, które pozostały ze Starej „Filipinki” po kolejnych zmianach wydawców. W rubryce tej drukowane są zabawne dialogi rodzinne, szkolne i towarzyskie oraz wszelkie humorystyczne historyjki z życia, nadesłane przez czytelników. O ile jednak w najstarszej wersji pisma „żarty szkolne” stanowiły tylko połowę tekstów, a obok nich pojawiały się historie z życia studenckiego, o tyle w młodszych wcieleniach „Filipinki” dominują tematy szkolne, co wynika zapewne z młodszego wieku czytelników. Zmianie uległ także kolor oczu tajemniczego redaktora, który z Filipa z Zielonymi przekształcił się w Filipa z Piwnymi.

Różnice w realizacji poetyki gatunków rozrywkowych na łamach trzech wcieleń pisma, można dostrzec nawet w przypadku horoskopu. Jako przykład wybrałam własny znak zodiaku. Stara „Filipinka” przepowiada: „Dobry czas, jaki zapowiadałam już dawno, trwa, choć nie u wszystkich Raków jednakowo się objawia. Możesz teraz osiągnąć nawet doskonałość w nauce i pracy. Możesz wyciszyć burze emocjonalne – tak dla ciebie typowe. Możesz nawet planować wydatki, bo środki się zjawiają, uczucia, zwątpienia, rozterki – zejdą na bok. Dużo ruchu!”

„Filipinka” Media Styl radzi i bawi: „Rak. Muzyczne motto: „Nie jestem byle co” (Patrycja Kosiarkiewicz). życie towarzyskie: będziesz bardzo zajęta. Sprawy sercowe: Twój chłopak ma pewne rozterki dotyczące Twojej osoby. Czas mu uświadomić, że jesteś najlepsza! Jeżeli serce masz wciąż wolne, bądź pewna, że nie na długo. Szkoła: masz w oczach świąteczne gwiazdki i ani myślisz o matmie czy fizyce. A powinnaś! Marzenia i plany: wszystko się uda, dzięki interwencji Twoich bliskich. Postaw na: optymizm! Kasa: dobrze, że wymyślili święta, bo inaczej byłabyś bez grosza. Szczęśliwe dni: 4, 11, 27. Świąteczna bomba: wydarzenia w domu wytracą Cię z równowagi”.

„Filipinka” Bauer podpowiada... jaki kupić portfel: „Rak. Miłość doda Ci skrzydeł. Masz szansę rozwinąć skrzydła i zrealizować kilka śmiałych planów. W sprawach sercowych słodko i różowo. Chłopak – Lew, o którym śniłaś od miesięcy zrozumie, że jesteś inna niż wszystkie... Jeżeli serce masz już zajęte, spędzisz wiele miłych chwil z ukochanym. Lekkie zawirowania w szkole, ale nie przejmuj się. Zrelaksujesz się na łonie rodziny. Nie martw się o kasę. Czeka Cię prawdziwy deszcz pieniędzy (New Yorker, 29,95 zł)”.

Horoskop prezentowany na łamach najstarszym wcieleniu pisma wydaje się

Trzy wcielenia „Filipinki”

najbardziej neutralny. Ten prezentowany przez „Filipinkę” Media Styl ma charakter bardziej infantylny i już wyraźnie zabawowy. W piśmie niemieckiego koncernu rozrywka miesza się z działalnością marketingową, gdyż horoskop staje się tu pretekstem do reklamy.

Porady

Kategoria ta obejmuje rubryki o charakterze poradniczym, dotyczące mody, urody oraz zdrowia, a także wszelkie informacje praktyczne (jak się uczyć, jak poderwać chłopaka) oraz odpowiedzi na pytania czytelniczek dotyczące życia intymnego, zdrowia, stosunków z rodziną i przyjaciółmi.

Popularną w Starej „Filipince” rubryką poradniczą była „Szufłada, odpowiedzi Teresy”, w której odpowiadano na pytania dotyczące spraw praktycznych jak: adresy instytucji, organizacji pozarządowych, szkół, fanklubów muzycznych, wydawnictw, funduszy stypendialnych: „Niedługo kończę działalność w szkolnym samorządzie. Chciałabym zostawić po sobie jak najlepsze wspomnienia. Do czego zmierzam? Jakiś czas temu pisaliście o instytucji, której wystannicy są chętni prowadzić w szkołach wykłady o prawach i wolnościach ucznia, człowieka. Chętnie zaprosiłabym kogoś oblatanego w tych sprawach, ale nie wiem, gdzie go szukać./ Elżbieto, zadzwoń do Szkoły Praw Człowieka organizowanej przez Helsińską Fundację Praw Człowieka. Absolwenci tej szkoły prowadzą wykłady, prelekcje i lekcje szkolne na tematy, które ciębie interesują. Wykładowcę można „zamówić” w Fundacji pod numerem: (0 22) 628 10 08”.

Podobnej rubryki nie ma na łamach dwóch młodszych „Filipinek”. Ale i pozostałe porady nie są do siebie podobne: „Do najważniejszych czynników powodujących powstawanie cellulitu należy zaburzenie gospodarki hormonalnej – winny jest wzrost poziomu estrogenów, które sprzyjają nadmiernemu gromadzeniu tłuszczu, a z drugiej strony zmniejszenie poziomu progesteronu, co powoduje zatrzymanie wody w organizmie [...] Jeżeli chcecie wiedzieć bardzo dokładnie: cellulit tworzy się w hipodermie, w komórkach tłuszczowych zwanych adipocytami”. Tak wyglądał typowy tekst poradniczy ze Starej „Filipinki” drukowany w rubryce „Psyche & Soma”. Na łamach „Filipinki” Media Styl porada przybiera nieco inną formę: „Lubisz ciemniejsze odcienie? Skuś się na granat z zielenią. Kolorowe „pawie oko” to hit sezonu. Na imprezie chłopcy padną z wrażenia. A jeśli zazdrosna koleżanka nazwie cię „papugą”, nie przejmuj się. Widocznie ona nie zna się na modzie”. W podobny sposób wyglądają porady z „Filipinki” Bauer: „Bez względu na to, czy wstałaś dziś z łóżka lewą czy prawą nogą, Twoja buźka będzie wyglądać lepiej, jeśli nałożysz na nią odrobinę ultralekkiego podkładu w sztyfcie [...] Złościsz się, bo nikt nie traktuje na serio tego, co mówisz? To się zmieni, gdy dzięki odpowiedniemu makijażowi, Twoje spojrzenie nabierze głębi”.

Porady ze Starej „Filipinki”, przyrównane do wypowiedzi w tym gatunku drukowanych na łamach jej młodszych wcieleń, brzmią niemal jak teksty naukowe. Czytelniczka najstarszego wcielenia jawi się jako osoba wymagająca, aktywnie

poszukująca interesujących ją informacji, wyposażona w podstawową wiedzę, której nie wystarczą polecenia w rodzaju: wklepuj, masuj, nakładaj. Czytelniczki dwóch pozostałych „Filipinek” okazują się podobne do siebie: biernie przyjmują „nowinki” kosmetyczne, podążają za modą, a przy tym są nieco infantylne. Najstarsze pismo informuje, jego młodsze siostry dodatkowo zabawiają swoje czytelniczki, wprawiając je w dobry nastrój, w którym łatwiej o przychylność do prezentowanych produktów.

Trudno wyobrazić sobie pismo dla dziewcząt bez porad dotyczących mody. Ale i o modzie można pisać w różny sposób. Ten znany z większości pism kobiecych, polega na podpisywaniu zdjęć, tak jak to miało miejsce w „Filipince” Media Styl, piśmie które z założenia wychowywało przyszłe czytelniczki „Twojego Stylu”: „Ocieplana kurtka z wełnianymi wykończeniami (Vero Moda, 220 zł), dzinsowe spodnie z szerokimi nogawkami (Reserved, 139 zł), okulary przeciwsłoneczne (Terranova, 61 zł)”.

Również moda prezentowana na łamach „Filipinki” Bauer nie odbiega od znanego modelu: „Szał błyszczących tkanin: satyny, lureksu, welwetu. Idealny na imprezy. Jako dodatek... przystojny chłopak [...] Filip dzinsowa marynarka (Americanos, 355 zł), koszula (New Yorker, 119,95 zł); Ania spodnie z żakardu (Cubus, 179 zł), bluzka (Bombaj, 75 zł)”

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż zdjęcia mody są tylko pretekstem do reklamowania ubrań oraz ich producentów. Aby upewnić się, że czytelniczki nie pomylą ich z innymi, „Filipinka” Bauer drukuje specjalną „ściąagę na zakupy”, która zawiera adresy „zaprzyjaźnionych” warszawskich sklepów oraz ich oddziałów w innych miastach. Pismo wzywa przy tym czytelniczki: „Bez niej nie ruszaj się z domu!”.

Porady dotyczące mody, które ukazywały się w Starej Filipince znacznie odbiegały od powyższego schematu. Przykładem może być tekst *Pochwała T-shirtu*: „Mam taki jeden, jeszcze z początków liceum: głęboka zieleń spłwiała do pistacji, na przodzie ma trzy dziurki mniejsze i jedną większą (kroiłam kiedyś chleb trzymając go na brzuchu) i wygląda jak psu z gardła wyjęty. Od lat stanowi przedmiot nienawiści moich rodziców, skrycie czyniących na niego zamachy: mama chce go pociąć na ścierki, a ostatnio wyrwałam go tacie z ręki, bo akurat chciał umyć nim samochód... Ale co ja tam o swoich T-shirtach, przecież macie własne. A że od przybytku głowa nie boli, popatrzcie sobie na nasze zdjęcia, może któryś T-shirt wam się spodoba?”

Ten sposób pisania, quasi felietonowy, wiązał się jednak z pewnym ryzykiem. Zakładał bowiem nie do końca poważne traktowanie mody oraz obowiązujących w danym sezonie trendów. A przecież, reklamowane na łamach dwóch młodszych wcielen „Filipinki”, sieci sklepów oraz odzieżowe marki, to sponsorzy, których należy traktować z największą powagą i atencją. Nic dziwnego zatem, iż nie kontynuuje się tradycji Starej „Filipinki”.

Trzy wcielenia „Filipinki”

Listy

Nie tylko moda, porady, czy horoskop mogą służyć reklamie. Do reklamowania pism na ich własnych łamach mogą służyć także listy od czytelniczek. Tak jak dzieje się w przypadku listów do „Filipinki” Bauer: „Kupowałam różne gazety i nie zawsze byłam zadowolona. Pewnego dnia mama zaproponowała mi kupno »Filipinki«. Powiedziała, że kiedy sama miała 16 lat, z utęsknieniem czekała na każdy kolejny jej numer”.

Skojarzenia z konstrukcją przekazu reklamowego są aż nazbyt wyraźne. Przy tym zdania nawiązują do konkretnych dialogów ze spotów reklamowych: proszku do prania („Próbowałam różnych proszków”) oraz mlecznych cukierków („Pamiętam kiedy dostałam pierwszy cukierek od mojego dziadka”). Czyżby autorka listu znajdowała się pod tak przemożnym wpływem telewizyjnej reklamy, że pisze sloganami, czy to raczej redakcja znalazła sposób by „zareklamować się” w swoim piśmie? Jakże trafne wydaje się w przypadku najmłodszej „Filipinki”, stwierdzenie Zofi Sokół, iż pisma kobiece, sponsorowane przez producentów, starają się „wychować „kobietę konsumentkę”, która dużo kupuje, a powinna kupować jeszcze więcej. Tej naczelnej funkcji podporządkowane zostały wszystkie gatunki dziennikarskie i literackie”⁸. Można przy tym dodać, iż wychowują one także konsumentki samych pism, między innymi przy pomocy rubryki „Listy do redakcji”.

Listy drukowane na łamach „Filipinki” Media Styl miały mniej konsumencki, a bardziej użyteczny charakter. Czytelniczki dzieliły się w nich własnymi życiowymi spostrzeżeniami. Jak choćby w liście miesiąca zatytułowanym „Naiwność kosztuje”: „Tomka poznałam na dyskotecce. Był miły i sympatyczny, więc umówiłam się z nim. Po wspólnie spędzonym wieczorze zamówiliśmy taksówkę. Na miejscu okazało się, że Tomek nie ma drobnych, musiałam więc zapłacić za kurs. Innym razem wybraliśmy się do kina. Tym razem Tomek zapomniał portfela. Pomyślałam, że to kolejny zbieg okoliczności. Po kinie wybraliśmy się na zakupy. Tomek poprosił mnie o pożyczkę, a ja się zgodziłam. Kupił sobie drogi portfel, koszulę i buty. Pod wieczór wymieniliśmy się adresami i umówiliśmy się na następne spotkanie. Mój „luby” nie pojawił się na nim, a jego numer telefonu i adres, jak się okazało, nie istniały... Jak mogłam być taka naiwna?”

Listy zamieszczane na łamach Starej „Filipinki” również dotyczyły spostrzeżeń czytelniczek, ale na nieco inne tematy: „Rozzłościła mnie opinia pana Janusza Korwin-Mikkego na temat ankiety: »jaka jesteś, jaka będziesz?« [...] Kobieta nie jest bezrozumną zabaweczką, na którą przyjemnie jest popatrzeć, która co prawda na niczym się nie zna, ale za to jak pięknie śpiewa! [...] Fakt, że jakiś mężczyzna wymyślił pralkę, nie oznacza, że wszyscy inni są na zawsze zwolnieni z obowiązków domowych [...] odrywanie kobiety od zeszytu do matematyki i sadzanie jej przy pianinie, żeby (pomalowawszy uprzednio paznokcie) grała, śpiewała i ładnie wyglądała, świadczy, niestety, o braku rozumu i wrażliwości”.

Wydaje się, że drastyczne różnice pomiędzy listami od czytelniczek(?) drukowanymi na łamach trzech Filipinek tkwią nie tylko w wieku odbiorczyń pisma.

Zamieszczając jedne, a pomijając inne listy, pisma w pewien sposób kształtują swoją „idealną czytelniczkę”. Taką idealną „Filipinką”, zdaniem redakcji najstarszego wcielenia, była osoba krytycznie nastawiona do zjawisk dnia codziennego, wyrażająca otwarcie swoje zdanie. Czytelniczka młodszej siostry Twojego Stylu była raczej naiwną dziewczynką, którą trzeba przestrzegać przed „złymi ludźmi”, gdyż sama nie jest świadoma ich istnienia. Idealną czytelniczką najmłodszego wcielenia wydaje się natomiast konsumentka, bezkrytycznie przyjmująca wszystko co zostanie jej podsunęte, czy będzie to reklama pisma w liście, czy też reklama portfela ukryta w horoskopie.

Ciekawe, co dzisiaj powiedziałyby czytelniczka Starej „Filipinki”, która onegdaj zarzucała pismu, iż upodabnia się do innych produktów młodzieżowych: „Jestem waszą stałą czytelniczką i zupełnie nie rozumiem, w jakim celu piszecie o białych małżeństwach i o dziewictwie. Czyżbyście chcieli zwabić więcej czytelniczek? Jeśli będę miała ochotę przeczytać o masturbacji, kupię sobie „B”, „D”, „P”, a od was oczekuję czegoś innego”.

Reportaż

Reportaż to, zdaniem teoretyków, sprawozdanie dziennikarskie z prawdziwych wydarzeń, wzbogacone o dokładny opis środowiska, charakterystykę postaci, wrażenia samego reportera, dające odczuć, choć niekoniecznie wprost, jaki jest jego stosunek do opisywanej rzeczywistości. Dozwolone są w nim wszelkie środki artystyczne poza fikcją⁹. Najogólniejszy podział w obrębie tego gatunku, obejmuje reportaż fabularny oraz problemowy. Ten pierwszy traktowany jest jako gatunek informacyjny, w którym do czytelnika mają przemawiać fakty i tylko poprzez odpowiedni ich dobór i prezentację, autor pokazuje swoje nastawienie do problemu. W reportażu problemowym natomiast dziennikarz zajmuje określone stanowisko, opowiada się po którejś ze stron, prezentuje swój punkt widzenia¹⁰.

Nie wszystkie teksty reportażowe opublikowane w badanych numerach „Filipinek” spełniają wysokie wymagania stawiane reportażom. Część z nich należy raczej zaliczyć do gatunku feature, czyli „sprawozdania reportażowego”. Jest to forma prostsza, nie wymagająca zgłębiania szczegółów. W treść sprawozdań z wydarzeń, dla uzyskania większej plastyczności, wplatane są krótkie opisy sytuacji oraz miejsc, wyglądu bohaterów i ich charakterystycznego sposobu zachowania, niekiedy uzupełniane spostrzeżeniami autora. Charakter tego gatunku pozwala na „prześlizgiwanie się po zdarzeniach” oraz pobieżną orientację czytelnika w temacie zagadnienia¹¹. Obecność elementów wzbogacających, które „stwarzają” na nowo rzeczywistość, tak by czytelnik mógł ją zobaczyć w swojej wyobraźni, pozwala odróżnić reportaż od sprawozdania reportażowego. Ponieważ jednak granice między nimi nie są ostre, każdy tekst trzeba rozpatrywać osobno, niejednokrotnie polegając na własnej intuicji.

Jako przykład sprawozdania reportażowego może służyć tekst Szok tlenowy autorstwa Sylwii Bargieł zamieszczony w „Filipince” Media Styl: „Nie cierpię

Trzy wcielenia „Filipinki”

jesieni! Każdego roku o tej porze łapię koszmarne doła. [...] Koleżanki poleciły mi miejsce, w którym mogłam poprawić swój nastrój i zrelaksować się. Bar okazał się być przyjemnym miejscem z wygodnymi fotelami. Przywitał mnie Krzysztof, który zapytał o moje zdrowie. [...] Do wypicia dostałam drinka na rozszerzenie naczynek krwionośnych, założyłam maskę i ułożyłam się w fotelu. [...] Czulałam się zrelaksowana, wypoczęta i chciało mi się żyć. Zupełnie jak na wiosnę!”

Za przykład reportażu może natomiast służyć tekst *Dzieci mają dzieci* Piotra Barana, notabene pierwszego i jedyne go mężczyzny-dziennikarza w redakcji Starej „Filipinki”, zamieszczony w tym piśmie: „Dom Samotnej Matki. Tutaj zimuje Iwona. Na rodziców liczyć nie może. Ma ojca oficera rezerwy: surowy gość, szczególnie kiedy wypije. Nikt mu w domu nie podskoczy. Córkę z »bachorem« potrafił »wychowawczo« uderzyć, kiedy była w siódmym miesiącu. Wtedy tu trafiła. Przy ścianie tapczan, przyklejone do niego drewniane łóżeczko; półmetrowy odstęp, drugie łóżeczko przyklejone do drugiego tapczanu, przyklejone do drugiej ściany; obok wmontowana w ścianę szafa. I gdzie się tylko da: cukierkowe plakaty bobasów: »przytul mnie«, »potrzebuję miłości«. Ich nadmiar wskazuje na brak zaufania do instynktu macierzyńskiego pensjonariuszek”.

W kilku, za to celnych, słowach autor ukazuje sytuację życiową bohaterki. Ważną rolę w opisie miejsca pełnią szczegóły: stłoczone łóżeczka, plakaty na ścianach. Dzięki nim autor może zasugerować swą opinię, nie komentując. Właśnie brak komentarzy pozwala zaliczyć tekst do gatunku reportażu fabularnego. Autor unika też opisu swoich stanów wewnętrznych, jaki miał miejsce w *Szoku tlenowym*, którego autorka „wciela się” w rolę i „na własnej skórze” doznaje tego, o czym pisze, co, w kontekście błahego tematu, wypada dość pretensjonalnie.

Za reportaż uznać można także tekst *Nikt się nie dowie co robię po lekcjach* autorstwa Agnieszki Leleniewskiej, zamieszczony w „Filipince” Bauer: „Trzy niepozorne nastolatki udają się do WC. Po wyjściu są zupełnie odmienione: z mocnym makijażem i przypiętymi treskami. Rozbujanym krokiem przechadzają się tam i z powrotem. Ich konkurentka, ostro umalowana szatynka w kożusku i z czerwonym kuferekiem, wykazuje się większą inicjatywą. Sama podchodzi do ciemnoskórego klienta przy pustym stoliku i prowadzi »pisemne« negocjacje na kartkach notesu. Nie dogadują się. Mężczyzna odchodzi, na twarzy dziewczyny pojawia się grymas zniechęcenia. Nie rezygnuje jednak. Wychodzi na zewnątrz. Wraca. Znowu wychodzi i wraca [...] - Przyjazna rozmowa zamiast umoralniającej gadki, takt, nieprzekraczanie granicy wstydu – to jedyny sposób, by trafić do tego specyficznego grona – podkreślają streetworkerzy. Nie potrafią spokojnie patrzeć, jak dzieciaki idą na dno. Są kołem ratunkowym, które pozwala utrzymać się dworcowym nastolatkom na powierzchni”.

Agnieszka Leleniewska pokazuje, a nie tylko opisuje, nieletnie prostytutki. Obrazu dopełniają szczegóły: czerwony kuferek, rozbujany krok, oraz ciekawe sformułowania („pisemne negocjacje”). Autorka nie eksponuje zbyt swojej osoby i niemal do końca udaje jej się powstrzymać od komentarzy i ocen. Razi tylko zbyt patetyczne zakończenie.

Tekst Bartka Sapoty zatytułowany *Lewe prawko*, nastęrcza pewne wątpliwości co do swej przynależności gatunkowej: „Czy w Polsce łatwo kupić prawo jazdy? Na krakowskiej giełdzie Balice słyszę, że »gdzieś tam« można »coś tam« załatwić, ale bez konkretów. W Warszawie, na Stadionie Dziesięciolecia, mam farta. Po kilkunastu minutach trafiam na pana Jarka. – Za gotówkę czy na raty? Kategoria A, B czy C? – pyta bez pardonowo. – Wszystko da się załatwić – zapewnia. Kosztuje to od 1 tys. do 2,3 tys. zł, ale gra nie jest warta świeczki. Okazuje się, że oferowane papiery to stare blankiety, które niebawem trzeba będzie wymienić. A to nie będzie możliwe, bo kupione prawko nie figuruje w ewidencji wydanych dokumentów. [...] Rozmawiając z młodymi kierowcami, wielokrotnie słyszałem, że łatwiej kupić prawko niż legalnie zdać egzamin. Teoria potwierdza się, ba na trzy próby załatwienia prawka, dwie się powiodły [...] – Każdy egzamin jest presją psychiczną. Jej rozmiar bywa różny: od drżenia rąk po całkowity paraliż – uważa Dorota Malik, psycholog. – Poczucie niezadowolenia z samego siebie wzrasta w chwili obłania kolejnego egzaminu [...] W takim momencie Patryk nie wytrzymał i kupił papiery. Otrzeźwienie przyszło dopiero po zaliczeniu pierwszego drzewa. Marcin, aby zdobyć prawko, skłamał i nie widzi w tym nic złego. Oskar mówi, że jak uezbiera odpowiednią ilość kasy, to załatwi sobie papiery. Ciekawe tylko, ile osób jeszcze zabije...”

Początek tekstu zapowiada reportaż śledczy, jednak pobieżne potraktowanie tematu przez autora oraz brak opisów miejsc i osób, które pozwoliłyby czytelnikowi „zobaczyć” je oczami wyobraźni, każą zaliczyć ten tekst do gatunku feature. Autor nie pozwala mówić szczegółom, bo zwyczajnie ich nie zamieszcza. Same fakty też wydają się nie wystarczać, skoro na końcu umieszczono „jednoznaczny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości” komentarz.

Z podobnych powodów, jako sprawozdanie reportażowe należy potraktować tekst *Kotom śmierć* autorstwa Bartka Sapoty (to nadal ten sam dziennikarz) zamieszczony w najmłodszym wcieleniu „Filipinki”: „ – Jesteście pewni, że nie zrobił tego nikt stąd? – pytam w klasie III c. – Jesteśmy pewni! – odpowiada chórem klasa. – Oglądaliście *Urodzonych morderców*, albo *Pulp Fiction*?- nie dają za wygraną. [...] Czy było po nich widać, że uwielbiają zabijać? - kontynuuję. – Nie, nie było – chór zmienia się w pojedyncze głosy. Wszyscy mają mętlik w głowach, wcale nie są pewni, że atak nie był dziełem obcych. [...] Oprawców Kaśki czeka rozprawa sądowa, a pełnoletnich uczestników nawet więzienie. Jej samej nikt już nie „koci”, nawet nie próbuje dotknąć. Podobnie w Mońkach – Anka jest teraz nietykalna. Więc może warto powiedzieć nauczycielowi, co dzieje się w szkole? Może należy pisać prawdę w ankietach, aby dyrektorzy nie czuli się zaskoczeni, tym co się dzieje? To, czy fala będzie przybierać na sile, czy w końcu zniknie, zależy tylko od Was. Pamiętajcie, że przymykanie oczu na nieszkodliwe domalowywanie wąsów może doprowadzić do tego co spotkało Ankę i Kaśkę”.

Wiara autora w siłę kartki papieru która, gdy tylko „odpowiednie dać rzeczy – słowo”, może powstrzymać przemoc w szkole, jest doprawdy zdumiewająca. Dzięki niej oraz wyraźnemu stanowisku dziennikarza, tekst nabiera znamion

Trzy wcielenia „Filipinki”

reportażu interwencyjnego. Jednak zmiana koncepcji wydawniczej pisma nie spowodowała u Bartka Sapoty większej skłonności do pokazywania, a nie skrótowego opisywania, rzeczywistości. Tak, jak w poprzednim jego tekście, brakuje choćby krótkiej charakterystyki osób, opisu miejsc, sytuacji. Brakuje też szczegółów, które przyciągałyby uwagę i zapadały w pamięć. Przez to struktura tekstu bardziej przypomina „raport interwencyjny” niż reportaż. Być może, mamy do czynienia z wyodrębnianiem się nowej odmiany feature, zbliżonej do reportażu problemowego oraz gatunków publicystycznych: „sprawozdanie reportażowe z morałem”. Proponuję zaklasyfikować *Kotom śmierć* do tej właśnie kategorii.

Na tym tle Piotr Baran, reportażysta Starej „Filipinki” jawi się jako mistrz gatunku. Poza znakomitym opanowaniem warsztatu, jego teksty wyróżniają się także tym, że opisywane wydarzenia uzyskują dodatkowy kontekst społeczno-kulturowy. A zatem posiadają walor poznawczy, którego nie należy mylić z dydaktyzmem, widocznym w tekstach publikowanych na łamach dwóch młodszych wcieleń pisma.

Jednym z tekstów Barana jest reportaż *Dres* określa świadomość (opublikowany w 1997 roku!) „- Dresiarz to typowo polska specyfika - tłumaczy mi na długiej przerwie Monika. Od dziesięciu minut czeszymy korytarze liceum, żeby obciąć kogoś z dresiarzy, ale na próżno. Lepiej na ulicy, przed McDonald’em - Albo w budowlance - dodaje zgryźliwie. [...] Ooo, dresiarz! Ten co wsuwa Big Maca: buty adidasa, spodnie niby też, ale mają cztery paski (na wzór lampasów) zamiast trzech jak w oryginale. Na pewno kupione na bazarze, a nie w sklepie. My na to mówimy: promocja, czwarty pasek gratis. Krajowe rękodzieło, tak jak muzyka disco polo, wino marki „jabol” i woda toaletowa „Wars”. [...] Mniej sympatyczne reminiscencje ze spotkania z dresiarzem ma Rafał, który lubi dyskoteki, ale zaznacza, że nie jest dyskomulem. Woli techno [...] - Przyszli chyba w pięciu: ortalionowe dresy, wcale nie markowe, adidas, kolczyki w uszach. Zupełnie jak nie z tej bajki. Jeden, z sygnetem na palcu, przemycił przez bramkę kij baseballowy. Otarł się o kumpla i od razu; czego kumpel się rozpycha. [...] Większość znajomych schodzi z parkietu na sam widok facetów w dresach – dopowiada Fuga, dziewczyna Rafała. Dres jest sygnałem ostrzegawczym. Podobno specjalnie tak się noszą, żeby nie krępować sobie ruchów w zadymach i gonitwach. Po prostu lubią »ten sport«”.

Innym reportażem tego autora, który warto przytoczyć jest *Planeta EMPIK*: „W barku, pomiędzy muzyką a multimediami, sprzedaje Marcin, student trzeciego roku politechniki. – Stąd się nie powinno rozpoczynać zwiedzania EMPIKU - mówi całkiem poważnie. – Tu się odpoczywa w trakcie. Normalnie ludzie zaczynają od prasy, idą przez perfumerię, chociaż większość ją omija, zwłaszcza jeśli nie są zbyt dobrze ubrani – i płynnie wchodzi się w książki. Później muzyka, gdzie obowiązkowo trzeba przesłuchać jakąś nowość, no i ten bar [...] – To doskonały punkt obserwacyjny – śmieje się kolega socjolog. – Część pokolenia, grupa pod wezwaniem darmowych kibli, spędza dzień pomiędzy szkołą, pobliskim McDonald’em, gdzie korzysta z ubikacji wyposażonych w pachnące mydło, a właśnie EMPIKIEM z całą tą masą próbek w perfumerii, muzyki i pism, w szczególności ilustrowanych. Krótko mówiąc:

przedpołudnia, popołudnia, wieczory – mijają jak sen. Za darmochę. No, można jeszcze zgłodnieć, ale wtedy idzie się we czwórkę do Pizza Hut i pakuje do miseczki tyle sałatki, że się przelewa”.

Zasadnicza różnica pomiędzy reportażami w Starej „Filipince”, a reportażami i tekstami zaliczonymi do gatunku feature w pozostałych wcieleniach omawianego pisma, tkwi nie w stopniu realizacji poetyki gatunku oraz doskonałości warsztatowej, ale w podejściu do czytelnika. Wydaje się, że zarówno redakcja „Filipinki” Media Styl, jak i ta pod skrzydłami Wydawnictwa H. Bauer, nie do końca ufają kompetencjom swoich odbiorców; stąd zakończenia, które często przybierają charakter moralizatorski i ukierunkowują na „właściwą interpretację tekstu”, a także brak rozmachu i szerszego ujmowania problemów, jako zjawisk zachodzących i głęboko osadzonych w kontekście miejsca i czasu.

Felieton

Wśród cech typologicznych felietonu wyróżnia się: niewielkie rozmiary, cykliczność, obecność narratora w pierwszej osobie, swobodny bądź synkretyczny styl, subiektywizm, elementy ironii, satyry, poufalość wobec odbiorcy, skłonność do puenty, dygresyjność, fragmentaryczność¹². Nie temat, ale sposób jego ujęcia, rozstrzyga o przynależności danego tekstu do tego gatunku. Biorąc pod uwagę strategię nadawcy, felietony dzieli się na: publicystyczne, literackie oraz satyryczno-rozrywkowe. Felietony publicystyczne, podejmują aktualne problemy społeczne oraz prezentują subiektywny punkt widzenia autora, treść góruje w nich nad formą. Felietony literackie odznaczają się dbałością o formę wypowiedzi, tematycznie są zwykle powiązane ze sferą kultury. Korzystają z różnorodnych, literackich środków ekspresji. Mogą być utrzymane w tonacji poważnej (szkic, recenzja, esej) lub żartobliwej (pastisz, parodia, groteska). Felietony satyryczno-rozrywkowe to takie, w których dominuje funkcja ludyczna¹³.

Według innych kryteriów wyróżnia się następujące felietony: asocjacyjny, przypominający strumień świadomości, niekontrolowany zapis myśli, który charakteryzują nagle przeskoki od obrazu do obrazu oraz od wniosku do wniosku; felieton logiczno-dyskursywny, przypominający komentarz, który rozpoczyna krótka informacja obrazowo prezentująca fakty, a cała reszta obraca się w sferze intelektualnej (charakterystyczne dla tego felietonu jest rozumowanie indukcyjne, oraz argumenty, riposty, polemiki); felieton fabularny, bliski opowiadaniu, historyjce, w którym autor lub fikcyjny bohater przywołuje zdarzenie, poświęcając mu wiele miejsca, zaś refleksja końcowa często jest zaskoczeniem, paradoksem, myślową niespodzianką. Istnieje także felieton udramatyzowany, który przyjmuje często postać scenki, dialogu, niby-wywiadu lub humoreski¹⁴.

Jak twierdzi Edward Chudziński: „współcześnie o przynależności rozmaitych tekstów do gatunku felietonu rozstrzygają – nierzadko w sposób arbitralny (np. w spisie treści czasopisma) – sami nadawcy. W ten sposób zaciera się jeszcze bardziej jego wyrazistość gatunkowa, a za felietonistów uchodzą – z woli redakcji – autorzy (politycy, artyści, uczeni), którzy nie opanowali nawet podstaw warsztatu”¹⁵. Wskazuje

Trzy wcielenia „Filipinki”

on także na „regresywną ewolucję” tego gatunku, który po tym, jak zdobył miano ambitnego narzędzia „inteligentkiej walki światopoglądowej” i wspiął się na wyżyny aryzmu, obecnie na powrót staje się rubryką rozrywkową, pełniącą przede wszystkim funkcje ludyczne!⁶

W ostatnich latach istnienia Starej „Filipinki”, autorami publikowanych na jej łamach felietonów byli: Danuta Wawiłow (cykle *Puchowa Koldra*, *Cześć Poeci i Poetki*), Laura Manturzevska (*Towary mieszane*), Janusz Zakrzewski (*Akademia Dobrych Obyczajów*, *Z biegiem lat*). Prawdziwą rzadkością w piśmie dla młodzieży był felieton o języku polskim, pochodzeniu słów, poprawności językowej, ukazujący się w cyklu *Potyczki z językiem*, autorstwa Iny (pseudonim Wirginii Grudzień, jednej z redaktorek): „Styczeń. Jako dziecko byłam przekonana, że styczeń dlatego tak się nazywa, że styka, stary rok z nowym. W rzeczywistości styczeń pochodzi od tyki, dawniej styki. Kiedy robiło się zimno, trzeba było palić w piecu. Do tego celu służyły tyki (styki), czyli drzewo przywożone z lasu. [...] Październik. Czas kiedy lecą październik. Dziesiąty miesiąc roku to pora, kiedy trzeba ścinać i międlić len. Podczas międlenia leciały odpadki, czyli październik”. Cykl ten, podobnie jak pozostałe felietony ze Starej „Filipinki”, nie miał swojej kontynuacji w kolejnych wcieleniach pisma.

Nowi wydawcy, choć nie traktowali felietonu priorytetowo - zdawali sobie sprawę z mocy przyciągania nazwisk sławnych osób. Dlatego też, zaraz po zmianie właściciela w 1998 roku, wydawana przez WPTS „Filipinka” przyciągała do swoich łamów fanki Katarzyny Nosowskiej oraz zespołu Hey, oraz wszystkich ciekawskich, obiecując już na okładce pierwszego numeru: „Odkrywamy dla was sekrety pamiętnika Kaśki Nosowskiej”. Felietony piosenkarki z cyklu *Dojrzewam*, ukazywały się regularnie, aż do momentu przejścia „Filipinki” przez Wydawnictwo H. Bauer i często przyjmowały formę pamiętnikowo-fabularną, jak w przypadku tekstu *Wanna Michała Wiśniewskiego*: „Moje Miłe... Najpierw nowości. Mam komputer. Nie jestem w stanie nic powiedzieć na temat jego parametrów, bo to dla mnie czarna magia. Wiem tylko, że jest śliczny z tą swoją jasnoszarą powierzchnością [...] Mam nawet Internet, bo przecież muszę mieć jakieś życie...[...] Miałam ostatnio przedziwny sen. Poruszałam się krętymi korytarzami nowoczesnego budynku, poszukując pewnego mieszkania. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że właścicielem lokalu miał być sam... Michał Wiśniewski z zespołu Ich Troje, a celem mojej wizyty było... przeproszenie go za branżę. [...] Branża to dziwne coś. Zmarnowała tyle sił na bezpodstawne jeżdżenie po Ich Troje, że nie starczyło ich na podjecie próby stworzenia czegoś, co nie wymagałoby żadnej krytyki. Chryste! Niech każdy robi swoje, niech zapełnia uczciwie swój własny portfel, a nie liczy kasę w cudzej sakiewce [...] Umówmy się, że do następnego spotkania nie będziemy nikogo obgadywać. Całuję mocno”.

Kasia Nosowska w lekki, zabawny sposób opisywała historyjki ze swojego życia, co pozwalało na identyfikację czytelniczek ze znaną piosenkarką i wytwarzało poczucie więzi. Opowieści te często, acz nie zawsze, prowadziły do ogólniejszych wniosków, niekiedy o zabarwieniu dydaktycznym. Jej teksty nie odbiegały od innych felietonów, pisanych przez sławne autorki. Widać pewne „duchowe pokrewieństwo” z

felietonistkami „Twojego Stylu”, jak przystało na pismo, będące jego „młodszą wersją”. Choć autorka sprawnie i plastycznie posługiwała się językiem, widać było, że nawet nie starała się wystawać ponad przeciętną i poruszała się tylko w ramach raz przyjętej poetyki, nie ryzykując eksperymentów z formą, językiem czy stylem wypowiedzi.

Od momentu narodzin „Filipinki” Bauer, czyli od stycznia 2003 roku, na łamach pisma pojawił się nowy felietonista, Kuba Wojewódzki wraz z cyklem *Okiem Drania*. Pierwszym jego felietonem była *Nuda na Olimpie*: „Dlaczego tak liczna populacja, podobno zdolnych krajan, nie jest w stanie wystękać choć kilku barwnych jednostek? Od dawna twierdzą, że gdyby Hendrix urodził się w Polsce, zainteresowałby się nim wyłącznie Kotański. Marilyn Manson miałby angaż w cyrku Arlekin, a Eminem szczełby na stołecznym Ursynowie, ścigany przez telefonię za niezapłacone rachunki, które nabijałby, dzwoniąc do fonografii z pytaniem, czy przesłuchali już jego demo. [...] Kasia Nosowska zabiła mnie kiedyś publicznym wyznaniem, że chce być kurą domową. Kasia Kowalska, gdy siada przed radiowym mikrofonem, stara się być o dwadzieścia lat starsza i czterdzieści lat mądrzejsza. O Anicie Lipnickiej i Natalii Kukulskiej nie mogę powiedzieć nic! Absolutny zanik emocji. Jakby ich formatowało Radio Maryja i DJ Rydzyk. Życiorysy poprawne do wyrzygania... [...] Jak mawia Franciszek Starowiejski: »W razie braku talentu nie wystarczy bić na alarm, trzeba bić po gębie«. Wy wszyscy, którzy nie potraficie ocalić swego artystycznego istnienia od zapomnienia – czujcie się spoliczkowani”.

Tekst Kuby Wojewódzkiego przejawia pewne cechy felietonu logiczno-dyskursywnego, choć argumenty wyraźnie przeważają nad ripostami i polemikami. Końcowy argument w kontekście wcześniejszych rozważań nie zaskakuje. Podobnie jak styl wypowiedzi oraz sposób budowania napięcia, którymi autor posługuje się także w innych mediach. To, co zaskakuje, to sama obecność Kuby Wojewódzkiego na łamach pisma dla nastolątek. Poza skądinąd ważnym faktem, iż autor jest sławny i rozpoznawalny, to, o czym pisze odbiega od nowej koncepcji pisma i czytelniczki, którą wciela w życie redakcja pod skrzydłami niemieckiego koncernu. Czyżby niedopatrzenie? Może „lekka nuta autoironii” (tylko czy ze strony redakcji pisma, czy samego felietonisty)? A może jednak magia nazwiska, które czytelniczkom kojarzy się z „rzucającym ostrymi tekstami” jurorem popularnego programu rozrywkowego, dziennikarzem, którego pomysły należy traktować z przymrużeniem oka. A zatem rubryka rozrywkowa pod tytułem „Co w tym miesiącu wymyślił Kuba Wojewódzki”...

Najciekawszych materiałów do rozważań nad felietonem dostarczają teksty Laury Manturzewskiej, publikującej na łamach Starej „Filipinki” cykl zatytułowany *Towary mieszane*, którego sama nazwa sugerowała różnorodność tematyczną oraz synkretizm rodzajowy. Np. tekst pt. *A jednak żal*: „Kawę odkryli mnisi koptyjscy. Wiedeń, po zwycięstwie nad Turkami, wynalazł kawiarnię. Natomiast Europa kontynentalna stworzyła całą cywilizację kawiarnianą. [...] Kiedyś latem w ogródku „Ziemiańskiej” siedział Słonimski z Lechoniem, który jadł lody. Władysław Grabowski przechodząc obok rzucił tylko dwa słowa: »Lody? Latem?«. Tenże Grabowski był

Trzy wcielenia „Filipinki”

bardzo pedantyczny. Kiedyś po sutej kolacji w »Oazie« znalazł na rachunku pozycję »pieczywo 10 złotych«. Zawołał kelnera: - Bułeczka kosztuje pięć groszy. Dziesięć bułeczek pięćdziesiąt groszy. Dwadzieścia bułeczek złotówkę. Dwieście pięćdziesiąt bułeczek pięć złotych. Pięćset bułeczek to piramida. Wieża Eiffla bułeczek. Nie było. [...] Przed wojną – jak twierdził Kazimierz Rudzki – nikt nie domagał się od piosenki, żeby zawierała przesłanie głębsze niż „A mnie jest szkoda lata”. Towarom mieszanym też czegoś żal”.

W wypadku felietonów tej autorki nie da się znaleźć schematu, który pasowałby do wszystkich tekstów. Bowiem Laura Manturzevska, z większym lub mniejszym powodzeniem (wszak wiadomo, że felietonistą się bywa, a nie jest) wykorzystywała wszelkie dostępne temu gatunkowi formy i środki ekspresji, ujawniając możliwości, jakie otwiera on przed autorem. Felietonistka ta posługiwała się w swoich tekstach dialogiem, udratyzowaną scenkę, cytowała i przytaczała myśli innych autorów, niecodzienne historyjki, regulaminy, wyczytane w prasie absurdy. Niektóre z jej felietonów przybierały formułę asocjacyjną, inne fabularną. Jedne służyły przede wszystkim rozrywce, inne skłaniały do przemyśleń nad problemami społecznymi. Jedne były bardziej publicystyczne, inne literackie albo ludyczne. Słowem, Laura Manturzevska oferowała cały „kram towarów pomieszanych”, tematycznie i stylistycznie. Wśród nich smakowite scenki rodzajowe: „– Dziewczynki ja wam powiem lepiej. Nieboszczyk Małolepsy to nic, tylko polerował. [...] Mąż-nieboszczyk to mąż rozwiedziony, jakby się kto pytał. [...] – No polerował. Części do samolotów. Małolepsy nieboszczyk modelarzem wielkim był. [...] żeby te cholerne części posklejać, to najpierw trzeba je wypolerować. Czasem nawet mnie dopuszczał do tego misterium. Ja mam brzuch pod nosem, pralka wylała, korki wysadziło, woda się leje, ja nie mogę się schylić, a ten – poleruje. I jeszcze rzuca tekstem »Ty to się w ogóle moimi sprawami nie interesujesz«. – Ale przynajmniej było nam razem wesoło, prawda, kochanie? – jak powiedziała Konstancja, opuszczając umierającego Mozarta”.

Charakterystyczną cechą tych felietonów był specyficzny język, giętki i cięty, ironia, przechodząca niekiedy w autoironię, trafne i dosadne, a przy tym zabawne sformułowania: „Zawsze gula mi rosla, kiedy w redakcji koledzy przy okazji jakiegoś śledzika albo innego jajeczka usiłowali wmanewrować mnie w dzierganie kanapek. [...] Albo mówisz koleżco, żeby się odwalił ze swoimi głupimi dowcipami, bo nie jesteś dzisiaj w nastroju, a on na to; kobieta raz na miesiąc ma prawo. Widziałaś go, jaki dobry ubek? Się znalazła policja menstruacyjna”. A także tropienie i obnażanie absurdów codzienności: „Sprawdzone empirycznie metody organizacji sklepu branży dowolnej w Europie Środkowej [...] 8. W sklepach spożywczych, w których robią zakupy matki-Polski, obowiązuje nakaz wózków, a koszyków nie ma wcale. Pchanie przed sobą dwóch wózków – jednego z zakupami i drugiego z bachorem, znakomicie poprawia kondycję fizyczną 52 procent społeczeństwa. 9. Wózek powinien zniecka skręcać, mimo wysiłków motorowej (motorowego), żeby jednak zechciał jechać prosto. 10. Skręcanie może być bezładne, ale lepsze jest w kierunku półek droższych [...] 14. Jeżeli klient pyta o cenę, to znaczy, że go nie stać”. „Obecnie prawie w każdym

szpitalu jest kiosk i można w nim kupić wszystko, od kliszy do aparatu fotograficznego i skarpetek po papier toaletowy, który jako osobista fanaberia higieniczna pacjentów nie istnieje w toaletach”.

Podsumowanie

Analizując trzy wcielenia „Filipinki” pod względem stosowanych w nich gatunków dziennikarskich oraz sposobów ich realizacji, łatwiej wskazać różnice, niż podobieństwa. Te ostatnie zachodzą niekiedy pomiędzy „Filipinką” Media Styl a „Filipinką” Bauer. Natomiast najstarszą „Filipinkę”, od jej młodszych wcieleń, dzieli niemal wszystko. Od różnorodności stosowanych gatunków wypowiedzi, poprzez realizację ich poetyk, długość tekstów, aż po wiek i zdolności umysłowe preferowanych czytelniczek (niepodważane przez redakcję, a często wspierane). Najstarsze z pism w największym stopniu realizowało poetykę ambitnych gatunków, takich jak felieton czy reportaż, udzielało fachowych porad oraz rzetelnych informacji, które nie były mieszane z rozrywką, ani z komentarzem. Różnica pomiędzy Starą „Filipinką” a jej następczynią, „młodszą siostrą »Twojego Stylu«” wydaje się ogromna. Jednak pismo to, w porównaniu z najmłodszym wcieleniem, jawi się jako stadium pośrednie pomiędzy ambitnym tytułem, a młodzieżowymi pismami Bauera.

Znaczącą rolę w doborze gatunków wydaje się mieć wiek czytelniczek, który układa się następująco: im młodsza „Filipinka”, tym młodsze spodziewane czytelniczki. Jednak wpływ na treść wypowiedzi w poszczególnych gatunkach mają też zapewne - domniemane przez redakcje, a może i wydawców, kompetencje odbiorców. O tym, że dwa młodsze wcielenia pisma nie do końca ufają w umysłowe zdolności czytelniczek ich możliwości racjonalnego myślenia i samodzielnego osądu, świadczą chociażby moralistyczne zakończenia reportaży i sprawozdań reportażyowych.

W trakcie dwóch zmian wydawców „Filipinka” przekształciła się z pisma dla studentek, w pismo dla gimnazjalistek, upodabniając się do pism młodzieżowych, wobec których stanowiła kiedyś alternatywę. Z dawnego pisma pozostała tylko nazwa, którą wydawca traktuje jako markę o ponadpółwiecznej tradycji, podnoszącą walory produktu. Pod względem merytorycznym kierowana jest obecnie do najbardziej przeciętnych i najmniej wymagających odbiorczyń. Ma to, oczywiście, swoje ekonomiczne uzasadnienie. Racjami ekonomicznymi można także tłumaczyć „wychowywanie” czytelniczek na wzorowe konsumentki: towarów, reklamowanych za pomocą porad, masowej kultury, opisywanej za pomocą „rozrywkowych informacji”, a także samego tytułu. Krytyczne myślenie i otwarte wyrażanie własnego zdania, które promowała Stara „Filipinka” najwyraźniej nie są dzisiaj w cenie.

Trzy wcielenia „Filipinki”

- ¹ Por.: A. Piwowarska, *Trzy oblicza „Filipinki”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2003, nr 3-4, s. 127-129. A. Piwowarska, *Trzy oblicza „Filipinki”. Epizod z dziejów transformacji polskich pism młodzieżowych przelomu wieków*, praca licencjacka przygotowana pod kierunkiem dr Wojciecha Kajtocha, do wglądu w Bibliotece Ośrodka Badań Prasoznawczych, Kraków 2003, s. 15-23.
- ² B. Berelson, *Content Analysis in Communication Research*, New York 1952, W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.
- ³ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 254.
- ⁴ W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1988, s. 275.
- ⁵ Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 149-152.
- ⁶ G. Majkowska, *O języku mediów*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*, dz. cyt., s. 234-235.
- ⁷ Por.: W. Kajtoch, *Fan i idol w Bravo – o pewnych wzorach zachowań*. W: W. Strykowski, *Media a edukacja*, Poznań 2000.
- ⁸ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995*, Rzeszów 1998, s. 340-341.
- ⁹ W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000, s. 54.
- ¹⁰ Tamże, s. 55-62, 80-81.
- ¹¹ K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*, dz. cyt., s. 182.
- ¹² W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, dz. cyt., s. 83.
- ¹³ E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*, dz. cyt., s. 211.
- ¹⁴ S. Bortnowski, *Wasztyły dziennikarskie*, Warszawa 1999, s. 129.
- ¹⁵ E. Chudziński, dz. cyt., s. 211.
- ¹⁶ Tamże, s. 212.